Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Lwów, 16. kwietnia 1930. Nr. 8.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata

roczna	zł 6.—
półroczna	„ 3.—
kwartalna	„ 1.50
miesięczna	„ —.50

Na Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Święto, wielkie, święto świata chrześcijańskiego, święto Wielkanocy.

Biją dzwony na Rezurekcję, brzmi staropolska Pieśń **„Wesoły nam dziś dzień nastał“**. Lud w świątecznych szatach idzie w procesji za Najświętszym Sakramentem. Schylają się kornie głowy a dusze w modlitewnem skupieniu składają hołd Zmartwychwstałemu.

Rezurekcja! Zmartwychwstanie! Święto wielkie w całej Polsce, w całym świecie chrześcijańskim!

Niestety. Chociaż to święto wiosenne niesie radość i nadzieję, nie możemy się cieszyć, jakbyśmy pragnęli. Zastój w życiu gospodarczem, bezrobocie w szerokich masach robotniczych, bieda i niedostatek na wsi, skargi w domach rękodzielników, wysokie podatki w sferze drobnych kupców i przemysłowców a przedewszystkiem skłócone nasze życie publiczne i państwowe nie pozwalają nam pełną piersią radować się i śpiewać „Wesoły nam dziś dzień nastał“.

Czy to Święto Zmartwychwstania Pańskiego, dzieło odkupienia i pojednania rodzaju ludzkiego, uśmierzy namiętność i zbliży do siebie ludzi zwaśnionych, partje walczące? Czy zgasimy w sobie żądzę i ambicję postawienia na swojem choćby to było ze szkodą drugiego, a nieraz społeczeństwa i państwa! **Czy będzie się nadal zżerać energja nasza na walki wewnętrzne, a bieda materjalna i moralna szerzyć wśród nas swe panowanie.**

Po tylu smutnych doświadczeniach trudno się łudzić, że nagle się wszystko odmieni. Brak dobrej woli, roznamiętnienie, zaciętość będą nadal kłodami nieprzebytemi do pojednania.

To też w takich warunkach winien nam — ludziom dobrej woli — jeden cel przyświecać:

Wyrabiać w społeczeństwie naszem w rozmaitych jego warstwach, jak najwięcej uczciwości i pracować nad pojednaniem umysłów, a nieść pomoc maluczkim. Tej roli, wierni zasadom Chrystusa Zmartwychwstałego, w skromnej bodaj miarce podjęliśmy się od początku. Z hasłem pokoju, szczerej i uczciwej pracy idziemy i szukamy przyjaciół, aby skuteczniej pracować. Pragniemy łączyć — nie dzielić, chcemy skupiać — nie rozdrabniać.

W myśl tych szczytnych haseł ślemy naszym Czytelnikom i Przyjaciołom w to Święto Zmartwychwstania Pańskiego Najszczersze i Najserdeczniejsze Życzenia.

REDAKCJA.

Ojciec Święty o wychowaniu młodzieży.

Dnia 31. grudnia 1929 ukazała się encyklika Ojca św. Piusa XI. o wychowaniu młodzieży, jako wyraz troski Najwyższego Pasterza i Nauczyciela o kwiat i przyszłość społeczeństwa. W encyklice tej zestawia Ojciec św. chrześcijańskie zasady wychowawcze w przeciwstawieniu do błędnych poglądów — jakie w tej dziedzinie się rozpowszechniły i częstokroć sprowadzają młodzież na manowce i bezdroża.

Najgłówniejszem złem nowoczesnego wychowania jest — według słów encykliki — **zapominanie o ostatecznym celu człowieka i o jego nadprzyrodzonem przeznaczeniu, a natomiast rozwijanie tylko naturalnych skłonności i skierowanie myśli młodzieży wyłącznie ku rzeczom ziemskim. Tymczasem prawdziwe wychowanie jest tylko to, które uwzględnia na pierwszem miejscu potrzeby duszy.**

Trzem czynnikom powierza Ojciec św. wychowanie młodego pokolenia: rodzinie, państwu i Kościołowi. Kościół ma prawo i obowiązek prowadzić człowieka do celów wiecznych i to zadanie nie może być przez żadną władzę świecką uszczuplone. Kościół ma obowiązek czuwać nad całem dziełem wychowania i nauczania — nie tylko re-

ligji, a ta opieka Kościoła nie przynosi żadnego uszczerbku ni państwu, ni rodzinie.

Rodzice mają przez Boga nałożony obowiązek wychowania dzieci i tego ich prawa nie może państwo naruszyć.

Rodzina jako źródło życia przyrodzonego, a Kościół jako źródło życia nadprzyrodzonego, mają z natury pierwszeństwo przed państwem w wychowaniu młodzieży.

Działalność państwa w wychowaniu polegać winna na uzupełnieniu na tem polu Kościoła i rodziny, a płynie z obowiązku państwa o staranie się o doczesne dobro swych obywateli; jednak zaznacza Ojciec św., że państwo nie może posiadać wyłącznego prawa wychowania młodzieży.

Przedmiotem wychowania ma być cały człowiek z ciałem i duszą, dążyć on ma do wzmocnienia jego słabej woli, a do przytłumienia jego złych skłonności. Porusza Ojciec św. sprawę uświadomienia fizjologicznego młodzieży, lecz zaleca to czynić na osobności, nie publicznie i z ostrożnością.

Gani Ojciec św. system wychowania wspólnie obojga płci młodzieży, gdyż natura sama domaga się oddzielnego wychowania. Encyklika odrzuca szkoły mieszane tj. przeznaczone dla dzieci bez różnicy wyznania — choćby udzielało się w nich nauki religii i zabrania posyłania dzieci katolickich do szkół świeckich lub mieszanych.

Dziecko katolickie należy do szkoły katolickiej, tj. takiej, w której nauczyciele, programy i podręczniki wszystkich przedmiotów owiane są duchem katolickim i nie wystarczają żadna miara same tylko wykłady religii. Urabianie doskonałego chrześcijanina obejmuje cały zakres życia ludzkiego, fizycznego, duchownego i społecznego i daje dopiero najlepszego obywatela.

Encyklika ta to prawdziwy skarbiec prawd o wychowaniu młodzieży, które zastosowane mogą odrodzić ludzkość.

Oczekiwać należy, że Episkopat nasz w oparciu o encyklikę zajmie się powyższą sprawą i pouczy wiernych o ich prawach i obowiązkach w omówionym zakresie.

Klucz szczęścia rodzinnego robotnika.

Gdy pewnego razu do francuskiego ministra robót przystąpiła delegacja robotnicza, by uzyskać poprawę swego bytu, powiedział on w końcu rozmowy: „wzbogacajcie się“.

Może to w pierwszej chwili brzmieć w uszach robotniczych jako niewczesny żart. Bo — powiedzą — z czego się wzbogacić, kiedy niemal w nędzy żyjemy.

A jednak, powiedźcie sami, czy może robotnik wyrzec się tej dążności, by pracą swoją zdobywał nietylko środki utrzymania, ale też i odkładał pewien kapitał? — Czy robotnik światły, uświadomiony o swej obywatelskiej godności, ma się wyzbyć tej ambicji, jaka żywi każdy urzędnik, posiadający nieraz skromniejsze dochody od robotnika, by zdobyć dla siebie na starość coś, co pełnem prawem nazwać może swoją własnością, a dzieciom swoim dać według ich uzdolnień wykształcenie.

— Nie i stokroć nie! Dopiero robotnik, myślący o oszczędnościach i umiejący oszczędzać, jest dodatnim czynnikiem w gospodarce narodowej. Takiego typu dzielnego, zdobywczego potrzeba nam najwięcej w naszych szeregach robotniczych.

Zachodzi teraz pytanie, jakiemi sposobami dojdzie robotnik do stałych oszczędności. Mowa być może oczywiście o stosunkach normalnych, gdzie robotnik ma pracę i też należytą płacę. Otóż należy zwrócić uwagę, na jeden moment, który w tej sprawie jest najdonioślejszej wagi, t. j. na rolę kobiety w życiu domowem robotnika.

Jako zasadę trzeba na czele całej sprawy postawić zdanie, że kunszt robienia oszczędności przy szczupłym dochodzie zdobędzie ten, który w życiu domowem, rodzinnem jest gospodarny. A ponieważ gospodarstwo domowe prowadzi żona, tak więc rozsądna i miłująca porządek żona i matka w domu, to skarb nieoceniony. Pod jej ręką i skromna potrawa będzie smaczna i posilna, odzież starannie oporządzona i w izbie będzie chędogo.

Zato znowu można śmiało powiedzieć, że połowa niepowodzenia życiowego naszego robotnika w warunkach normalnych pochodzi ze złej gospodarki domowej kobiety.

Jaki z tego wniosek? Nie pomstowanie na nieudolność rodzaju niewieściego, ale dla własnego szczęścia pokierować kobiety rodzin robotniczych do oświaty podstawowej i zawodowej, a nadewszystko do gruntownej znajomości gospodarstwa domowego.

Stad żądanie, by już w szkołach powszechnych dziewczęta uczyły się podstawowych zasad gospodarstwa domowego.

Po opuszczeniu szkoły powszechnej, komu środki na to pozwolą, posłać do szkoły zawodowej lub korzystać z różnych kursów, jakie nasze zrzeszenia dla dziewcząt na warunkach przystępnych urządzają. W dzisiejszych warunkach nie można się uskarżać na brak sposobności do oświaty, raczej niejeden ojciec i matka powinni siebie samych uskarżać za brak zainteresowania dla oświaty swego dziecka. A niestety często trzeba tu przełamywać też wrodzone u dzieci lenistwo do nauki.

Gdy później przy nowem ognisku domowem zasiadzie młoda, światła małżonka, oszczędna i gospodarna, mająca ład w domu i dbająca o schludność około siebie i na sobie, tam mąż po pracy ochoczo do domu podąży. Jego trudno imać się będzie szatan pijaństwa czy rozpusty. Jeśli do tego żona potrafi miłym uśmiechem i dobrem słówkiem męża swego powitać, rozpogodzić czoło jego zachmurzone, tam można powiedzieć śmiało: w tych czterech ścianach prostego mieszkania robotniczego mieści się szczeście, jakiego darmo szukać nieraz będziemy w pałacach.

Ale nie łudźmy się. By niewiasta takie usposobienie posiadała, do tego potrzeba wielkiego nakładu serdecznej pracy wychowania domowego. Boć i w przyrodzie soczysty i smaczny owoc dojrzewa w promieniach słońca, a w cieniu rodzi się kwas i gorycz.

Stad od dziecka, od niemowlęctwa już i w domu robotniczym córka zaznać powina, co to jest szczęście pogodnego ducha rodzinnego, jaka jest słodycz miłości chrześcijańskiej rodziców do dziecka. Córka, która jest „popychadłem“ w domu, stanie się jędzą dla męża i złą będzie matką.

Z tego wynika jasno, jak ważną jest troska ro-

dziców o dobre wychowanie nietylko synów, ale i córek. Robotnik słusznie może być dumny, że walnie przyczynił się do wprowadzenia obywatelskiego równouprawnienia wszystkich, ale zapytajmy się, czy każdy robotnik posiada w sercu i sumieniu tę żywą świadomość, że kobiecie oddaje równą miarę sprawiedliwości? W umysłach wielu jeszcze pokutuje ten brutalny, niechrześcijański pogląd, że kobieta jest czemś mniej wartościowym, dobra do najniższych posług i popędów, a nauka dla niej luksusem albo zmarnowanym groszem.

Nie pomijajcie tedy, brać robotnicza, żadnej sposobności, by wasze córki posiadały wiedzę zawodową, by nie była tą przysłowioną dziewczyną do wszystkiego, ale przydatnemi do jednego zawodu. Dając im w rękę chleb, przez stałe i uczciwe zajęcie, uchronić ją od sromotnego wykolejenia się na drogi złego życia, bo do tego prowadzi, jak uczy doświadczenie, nie tyle brak chleba, ile brak chęci do pracy. wogóle brak wyraźnie wytkniętego szlachetnego celu życia.

Dobrze wychowana i przygotowana córka spełni jako przyszła małżonka swoje najszczytniejsze posłannictwo jako dobra żona i matka.

Bądźcie tedy, robotnicy, przewidującymi i rozumnymi ojcami dla waszych córek, szanujcie w każdej kobiecie godność człowieka, dostojeństwo jej duszy chrześcijańskiej. Spełnicie przez to swój najświętszy obowiązek od Boga wam nałożony, przysłużycie się doskonale ojczyźnie, a stan swój robotniczy podniesiecie do upragnionej godności.

Oto klucz szczęścia rodzinnego i nieodzowny środek zbogacenia się.

Kiedy kraj jest bogaty.

Podstawą dla rozwoju dobrobytu i źródłem bogactwa jest posiadanie urodzajnej gleby i pokładów takich surowców, z których można wytwarzać siłę t. j. energję, jak n. p. węgiel, naftę. Ostatecznym twórcą bogactwa i najważniejszą siłą roboczą jest człowiek, t. z. ludność danego kraju jest najważniejszym czynnikiem dobrobytu. Jakość materjału ludzkiego, a więc jego zdolność do pracy, zmysł organizacyjny, kupiecki, poczucie dyscypliny, decyduje o dobrem lub złem powodzeniu materjalnem. Jeżeli większość ludności nie nadaje się do zorganizowanej pracy, to wielka cyfra zaludnienia jest przeszkodą do dobrobytu.

Chcąc ocenić bogactwo kraju, należy rozważyć dwa zagadnienia. Po pierwsze potrzeba obliczyć dochód całego kraju, tj. ogólną sumę dóbr wytworzonych i usług oddanych w pewnem społeczeństwie w ciągu jednego roku. Po drugie należy rozważyć, w jaki sposób rozdziela się ten dochód na poszczególne warstwy, a więc, czy w dochodzie uczestniczą najszersze sfery, czy też skupia się on w nielicznych rękach, a masy pozostają w nędzy?

Otóż majątek narodowy Polski oblicza się na 100 tysięcy miljonów zł. (11 tysięcy miljonów dolarów), zaś dochód społeczny na 12 tysięcy miljonów zł. (1.3 tysiąca miljonów dolarów), czyli na jednego mieszkańca Polski wypada około 500 zł. tj. około 55 dol. rocznie dochodu.

Z powyższego dochodu nieznaczna część przypada na zarobki i pensje, a główny dochód stanowi dochód ludności wiejskiej z rolnictwa; więc mamy prawie idealny podział dochodu społecznego na całą ludność i tem się tłumaczy, że przy tak małym dochodzie na głowę nie ginie połowa ludności z głodu. Bogatych nie mamy, wszyscy jesteśmy nędzarzami; co zarobimy, to zjadamy.

Powyższy stan rzeczy wywołać musi zastanowienie się, jaki nas los czeka i czy mamy bezradnie oczekiwać tego losu. Otóż przyszłość nasza nie wygląda na podstawie powyższych cyfr różowo; nie wolno nam na to zamykać oczu. Jednak złą przysługę oddaje nam ten, kto sieje panikę w narodzie, bo panika niczego nie odmieni, ani nie naprawi. Więc najlepiej — powiedziawszy sobie prawdę — obmyślać środki naprawy naszych stosunków. Środkami temi są praca i oszczędność. Praca — jak to powiedzieliśmy na wstępie — tworzy bogactwa, lecz praca wszystkich bez wyjątku; oszczędność na tem w pierwszym rzędzie polega, aby nie kupować rzeczy niepotrzebnych.

Prosimy naszych Czytelników, by nad temi zagadnieniami pomyśleli.

Nauka dla rolnictwa na przyszłość.

„Niema złego, żeby na dobre nie wyszło“ — orzeka przysłowie polskie. Szanując mądrość przysłowia, należy zapytać się, co może przyjść dobrego z tego, co dziś przeżywa rolnictwo z powodu braku popytu na rynkach zewnętrznych i krajowych i co za tem idzie, zniżka cen zboża poniżej nawet kosztów produkcji.

Zdawałoby się, że nic dobrego nie przyjdzie rolnictwu, a jednak przypatrzywszy się dobrze, można mieć nadzieję, że stan obecny, dlatego, że strasznie dokuczył rolnictwu, prędzej może nauczyć rozumu. — Tego rozumu gospodarczego, przezornego i przewidującego każdą przyszłość z objawów i faktów teraźniejszości. Tego rozumu, który prowadzi z nędzy do pieniędzy, z biedy do dostatku, **tego rozumu — jeszcze raz powtarzamy, który ratunku na dzisiejszą biedę szuka w gospodarczej, samopomocowej organizacji rolnictwa.**

W katastrofalnym — wprost kryzysie, w jakim się znalazło rolnictwo prawie całego świata, w ostatnich czasach wiele się o tem pisało i mówiło o samopomocy. Zależy jednak, kto czybciej i lepiej wyciągnie odpowiednie w tym kierunku wnioski i w czyn je wprowadzi.

Niemcy — jako zdolny naród do organizowania się, pierwsi tworzą organizację producentów, nie pomijając w nich nawet drobnych, małorolnych wieśniaków. Między kilkoma już założonemi organizacjami wybija się swą inicjatywą i ruchliwością w ostatnich czasach założony Związek producentów pszenicy.

Zasadniczą i przewodnią myślą tego Związku jest regulować korzystnie dla rolnika rynkowe ceny zboża, regulować popyt i podaż na zboże itd.

Myśl nie nowa, bo kto wieś obserwuje, ten dostrzega, jak niekorzystnie dla siebie rolnik reguluje dostawę zboża na rynek. Tak np. jeżeli trwa zwyżkowa fala cen — jak to było w 1927 i 1928 roku — to rolnik powiada sobie: jest drogo. ale będzie drożej — i nie chcąc stracić na przedwczesnej sprzedaży zboża, przetrzymuje je u siebie. licząc, że jeszcze zdrożeje.

Jeżeli na tem przetrzymywaniu zboża wygra, jeżeli idąc na rękę giełdowej spekulacji, doprowadzi do bardzo wysokich cen zboża, np. żyta wyżej 30 złotych, to jednak cieszyć się niema z czego, bo za tą zwyżką cen żyta idzie zwyżka cen towarów fabrycznych i to, co rolnik zyskał na wysokich cenach zboża — traci z powrotem na wzroście cen towarów fabrycznych.

W rezultacie więc, zbyt wysoka cena zboża nie idzie na korzyść rolnictwa, a przeciw niemu się zwraca.

Odwrotnie, kiedy zwyżkowa fala cen znika, a na jej miejsce zjawia się, jak obecnie, fala zniżkowa, to rolnik znów, bojąc się, że zapóźno zboże sprzeda, że ceny dalej spadną — jeden przez drugiego dostarcza zboże na rynek, a przez to sam sobie psuje, bo i tak już niskie ceny dalej obniża. **Stąd wynika, że ceny zboża można regulować korzystnie dla rolnika, jeżeli na rynek nie będzie on dostarczał zboża, ani za dużo, ani za mało, a tylko tyle, ile ten rynek potrzebuje — bo wtedy ceny zboża dadzą się ustalić na pewnym, korzystnym dla rolnika poziomie, nie ulegając zbyt wielkim wahaniom.**

Ale skąd pojedynczy rolnik może wiedzieć, kiedy, ile dostarczać zboża na rynek, żeby na nie cen nie zepsuć, lecz żeby je ustalić.

Nie wie tego i nie może wiedzieć, bo wszechświatowy handel zbożowy jest obecnie takim skomplikowanym aparatem, że tylko wtajemniczeni i doświadczeni mogą się w nim orjentować.

Nasz wieśniak wogóle temi sprawami nie interesował się wcale, ponieważ były dla niego nieprzystępne, obce i w jego pojęciu mu zbędne. O tych doniosłych sprawach nikt go nie oświadomił i nie pouczał. — A istniejące organizacje rolnicze — bardzo zresztą zasłużone około podniesienia rolnictwa — mają raczej charakter więcej gospodarczo - praktyczny i oświatowy i mimo, że bardzo wiele zdziałały wśród ludu rolniczego, to jednak są stale tak przeciążone pracą, że trudnoby im było zająć się jeszcze inną, tą tak ważną stroną rolnictwa. Mamy na myśli stworzenie samopomocowej organizacji rolnictwa, o charakterze kalkulacyjno - handlowym, organizacji silnej finansowo, mającej możność regulować ceny zboża, podaż i popyt, usuwającej nieuczciwego pośrednika — przeważnie żyda — który zarabia na producencie i konsumencie. Bo nie wielką sztuką jest coś wyrobić, wyprodukować, ale bardzo wielką i trudną sztuką jest wytworzony produkt dobrze i z korzyścią sprzedać.

Ktoś powie nam może, że takiej organizacji nie potrzeba, że na to jest giełda zbożowa. Ale zapytamy się, w czyim ręku spoczywa cała giełda zbożowa — jak zresztą każda giełda? Czy wieśniak nasz ma do niej przystęp, rozumie się na niej? **Giełdę można opanować tylko silną i zwartą organizacją wszystkich związanych jednym interesem wspólnym swego zawodu i bytu.**

Dlatego za przykładem innych twórzmy organizacje samopomocowe rolnicze, któreby uchroniły w przyszłości rolnictwo przed nędzą, a kraj przed katastrofą jak obecna.

Kasa oszczędności, czy Kasa chorych.

Sprawa ubezpieczeń społecznych, a w szczególności ubezpieczenia na wypadek choroby, nie znalazła dotychczas właściwego rozwiązania, bo nie zadowoliła ani ubezpieczonych, ani ubezpieczających. Dzisiejszy system ubezpieczeń społecznych spotyka się z dużą krytyką, zwłaszcza, gdy chodzi o ustrój zakładów ubezpieczeniowych. W obecnym ustroju dużą część funduszów pożera administracja Kas Chorych i innych instytucji ubezpieczeniowych, ponadto ustrój ten przy dużej liczbie ubezpieczonych daje możność różnych nadużyć. Dlatego też socjologowie i znawcy ubezpieczeniowi szukają innych dróg rozwiązania zagadnień ubezpieczeniowych.

W państwie, które pod względem ubezpieczenia kroczy na czele Europy, tj. w Niemczech, zagadnieniu ubezpieczeń, zwłaszcza na wypadek choroby, poświęca się wiele rozważań. W ostatnich czasach wysunięto tam projekt t. zw. **przymusowych oszczędności.** Ze względu na interesujący ten projekt przytaczamy kilka jego najbardziej charakterystycznych postanowień. Według projektu niemieckiego ma każdy ubezpieczony **stać się kapitalistą,** a ma się to stać w następujący sposób:

Składki, płacone przez ubezpieczonego, pozostają nadal jego własnością, której jednak może używać tylko na cele, przewidziane przez ubezpieczenie socjalne, a więc np. na opłatę lekarza i apteki. Kasa płaci te rachunki, ale tylko do wysokości składek wpłaconych przez ubezpieczonego. A że to idzie z jego kieszeni, więc **ubezpieczony nie pójdzie niepotrzebnie do lekarza,** z kasy nic już nie wykpi, co najwyżej zmarnotrawi własne oszczędności.

Ubezpieczony otrzymuje co pół roku wyciąg ze swego konta. To go cieszy. Wie, że ma odłożoną forsę. Czuje się kapitalistą. I to nie byle jakim. **Bo po czterdziestu latach pracy, o ile go jakieś klęski nie trapiły, ma wraz z procentami 15 do 30 tysięcy złotych,** które mu się teraz wypłaca.

Ale prócz ratunku w chorobie, może żądać pomocy na **wypadek śmierci w rodzinie, wstąpienia w związki małżeńskie itd.** Pracowniczka, wychodząca za mąż, otrzymuje wszystkie oszczędności. Panny sklepowe i biurowe przestałyby być biednemi— jak mysz kościelna— partjami. A jeśli ubezpieczony umiera, dziedziczą dzieci pieniądze, uskładane przez ojca. I to jest podstawą dobrobytu młodej generacji, która walki o byt nie potrzebuje rozpoczynać gołemi rękami. **Własne domki, a z czasem i własne auta, przestaną być u nas utopią marzycieli.**

Spyta ktoś: a co się stanie z tymi, którzy zachorują, zanim zdążyli w drodze składek odłożyć potrzebny na zwalczenie choroby fundusz? albo z takim, który swoje konto już wyczerpał, a pomocy lekarskiej nadal potrzebuje?

Otóż w tym wypadku przymus oszczędzania wchodzi w kompromis ze systemem obecnie obowiązującym. 10 procent składek potrąca się ubezpieczonemu **na wspólny fundusz zapomogowy** w razie wymienionych wypadków. Kto niema już własnych oszczędności, temu pomaga się jeszcze z owego funduszu. Ale, aby czerpać z tego fundu-

szu zapomogowego, trzeba pierwej przetracić własne oszczędności na lekarza i lekarstwa. Któż będzie tak głupim, niepotrzebnie puszczać się na podobną spekulację?

Tu należy jeszcze podnieść, że członek Kasy nie przychodziłby, jak dziś, po jałmużnę nieledwie, **tylko po swoją krwawicę**, którą ma prawo wedle określonych okoliczności dysponować.

Ochota do oszczędzania wzmoże się, bo takie oszczędzanie byłoby dla ubezpieczonego bajecznym interesem. Przecież on wpłaca do Kasy tylko dwie - piąte składki, a trzy - piąte musi mu dodać pracodawca z własnej kieszeni. Czyli on składa w Kasie 2 zł., a zapisują mu na jego dobro 5 zł. Któż w takich warunkach nie będzie oszczędzał nawet z radością? Wtedy można już przeboleć te 10 procent, jakie muszą być potrącone na wyżej wspomniany fundusz ratunkowy dla wszystkich.

Ten nowy projekt socjalizacji podaliśmy w grubych konturach tylko, aby nasi czytelnicy zapoznali się z jego podstawowemi zasadami. Uważamy go za bardzo rozsądny i dla robotników nieskończenie pod względem materjalnym i moralnym korzystniejszy od dzisiejszych norm ubezpieczeniowych.

Znaczenie wikliny koszykarskiej.

W okresie „wyścigu pracy" każdy środek winien być wypróbowany, który może prowadzić do podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych.

Faktem jest, że w Polsce w przybliżeniu około 2 miljony hektarów różnych nieużytków nie jest dotąd produktywnie wyzyskanych.

Na te nieużytki składają się: pasma nadrzeczne typu kamieńców piaszczystych i odsypisk, dalej grunta wystawione na częste wylewy rzek, potem grunta podmokłe, trzęsawiska, niełatwe do meljoracji.

Wiadomo, że w niektórych województwach panuje głód ziemi i nadmiar rąk do pracy; dalej stwierdzono małą dochodowość wielu gospodarstw mniejszych, posiadających w obszarze swym właśnie nieużytki w rodzaju wyżej podanym.

Biorąc pod uwagę, że w kraju naszym trzy - czwarte mieszkańców żyje na roli, względnie z roli, a część ich wprost bieduje, należy dążyć do tego, by u nas każda piędź ziemi była należycie wyzyskana.

Jednym ze środków, prowadzących do tego celu jest uprawa wikliny koszykarskiej na większą skalę i w sposób więcej racjonalny jak dotąd.

Użycie wikliny w przemyśle i handlu jest wprost ogromne. Wiklina nadaje się bowiem do wyplatania półkoszków do wozów i sań, do wyrobu koszy dla potrzeb gospodarstw rolnych, rybnych i fabrycznych, dalej do wyrobu mebli zwykłych i luksusowych, do wyrobu obręczy na beczki. wreszcie do wyrobów galanteryjnych.

Drewno wikliny nadaje się do przeróbki przemysłowej, jak papier, grzebienie, sztuczny jedwab, proch strzelniczy i t. d. Z kory wyrabia się maty, chodniki.

Garbnik kory wiklinowej, w specyficznym swym składzie, nie da się niczem zastąpić w przemyśle garbarskim i jest bardzo ceniony w wyprawie futer, juchtów i safjanów.

To też popyt za odpowiednią wikliną wzrasta wciąż i eksport tego towaru jest wprost nieograniczony.

Uprawa wikliny na większą skalę daje możność zatrudnienia nadmiaru, niezawsze należycie wyzyskanych rąk ludzkich, przez okres prawie całego roku.

Późną jesienią, a więc po ukończeniu już prac w polu, odbywa się wycinanie łozy, w zimie korowanie, z wiosną bielenie, do tego przez cały ten czas można przy pracy koszykarskiej zatrudnić moc rąk roboczych.

Słowem, od kołyski (z wikliny) aż do wierzby płaczącej nad grobem, jest nam to drzewo wiecznym towarzyszem, więcej niż każda inna uprawna roślina.

To też zadaniem Wydziałów powiatowych oraz Towarzystw i Kółek Rolniczych winno być uświadamianie zainteresowanych w tej dziedzinie sfer i ułatwienie środkami finansowymi i przez pomoc fachową, zarówno samej uprawy wikliny, jak i powstawania przemysłu z tem związanego, względnie rozbudowy już istniejącego.

Neyman, Dyr. szkoły roln.

Przemówienie sen. Thulliego w Senacie.

Wysoki Senacie! Ograniczę się tylko do paru słów, któremi chciałbym odpowiedzieć na niektóre uwagi sen. Decykiewicza. Sen. Decykiewicz twierdzi, że Polacy i Państwo Polskie dążą do asymilowania Rusinów. Otóż, o ile to odnosiłoby się do asymilacji jako pojęcia pozyskania ich dla Państwa, to jest to zupełnie słuszne, ale jeżeliby chodziło o asymilację narodową, to muszę temu zaprzeczyć.

Prawdą jest, że szlachta ruska jeszcze w Polsce przedrozbiorowej zasymilowała się i stała się polską. To jest prawda; ale nie było tam żadnego nacisku z naszej strony. (Głos na ławach ukrainskich: Żeby się utrzymać przy życiu!). Stało się to tylko na podstawie wyższej kultury polskiej. Po rozbiorach stała się rzecz zupełnie inna. My tak dalece nie umiemy asymilować, wynaradawiać kogoś, że dopuściliśmy do tego, że w Małopolsce Wsch. ogromna część Polaków zruszczyła się. Jest tam około pół miljona Polaków, którzy mają czysto polskie nazwiska, pochodzą nawet z herbowej szlachty polskiej, zostali wprawdzie przy religji rzymsko-katolickiej ale mówią po rusku. Jeżeli obecnie mamy jakieś dążenia asymilacyjne, to chcemy tylko odebrać tych Polaków, którzy obecnie są zruszczeni, a którzy są jeszcze rzymsko-katolickiego obrządku, ale o tem, ażebyśmy chcieli zasymilować i wynarodowić Rusinów, o tem niema mowy.

Skargi na nieprzyjmowanie Rusinów do urzędów państwowych i samorządowych są także nieuzasadnione. Przecież jest tylu urzędników państwowych Rusinów, nawet tacy są w urzędach, którzy walczyli w roku 1918 przeciw Państwu Polskiemu. Wydaje mi się, że dalej nie może już pójść tolerancja. Żeby bojkotowało społeczeństwo polskie Rusinów, to ja przyznam się że dopiero pierwszy raz usłyszałem to z ust. p. sen. Decykiewicza, bo dotychczas niema o tem mowy, aby był jakikolwiek bojkot względem Rusinów. Wytworzył się

wprawdzie pewien mur chiński między społeczeństwem polskiem a ruskiem w Polsce, ale nie mysmy temu winni. Były czasy, kiedy nie było różnicy między Polakiem a Rusinem. Łączyliśmy się w małżeństwa, tak, że obecnie niema prawie rodziny, gdzieby nie było polskich i ruskich jej członków. Przyszły czasy, kiedy Austrja na podstawie swego hasła: *divide et impera*, starała się poróżnić te dwie bratnie narodowości, bo przecież my Polacy i Rusini na tej ziemi razem od wieków mieszkamy, przez wzbudzenie nacjonalizmu ruskiego stworzono ten mur chiński, ale nie nasza to wina. My zawsze uroczystości, kościelne obchody proponowaliśmy wspólne, zawsze otrzymywaliśmy odpowiedź odmowną. Rusini zawsze się od nas odłączali. (Głos: nie chodzi o uroczystości, chodzi o zwyczajny codzienny chleb!) W życiu codziennem także nie chcieliście z nami żyć. Nie robię Panom zarzutów, Panowie możecie robić, co się panom podoba, tylko nie przypisujcie nam tego, że my jesteśmy winni. My chcemy żyć razem i mamy nadzieję, że gdy to społeczeństwo dorośnie, które już w Polsce się urodziło, to może dojdzie do jakiegoś współżycia, zwłaszcza, że obecnie nastroje między narodami dążą do stępienia wszelkich ostrości i do pewnego zbliżenia na podstawie gospodarczej. Jeżeli to jest ogólno-europejski nastrój, to miejmy nadzieję, że kiedyś nastąpi współżycie.

Tutaj muszę jeszcze parę słów powiedzieć odnośnie do oświadczenia sen. Decykiewicza, że Rusini są lojalni, ale nie z uczucia, że uczucia tego wobec róznych krzywd mieć nie mogą. Jeżeli są oni lojalni nie z uczucia i z przekonania, to Państwo Polskie musi, rozumie się, ograniczyć się tylko do żądania wypełnienia tych obowiązków, jakie na nich wkłada przynależność państwowa. Ale taki formalny stosunek między Rusinami a Państwem Polskiem musi doprowadzić do tego, że Państwo Polskie musi zastosować politykę jaknajwiększej ostrożności, zwłaszcza, że nie przez sen. Decykiewicza, ale poprzednio jeszcze był tu wyrażony ze strony Rusinów pogląd, że Rusini jako swój ideał uważają niezależnośc. (Sen. Trojan: Wyście ją także uważali w Austrji i w Rosji). Czy ja Panom robię zarzut z tego? Nie, ja stwierdzam, że dla nas ta niezależność pociągnęłaby za sobą oderwanie części Państwa Polskiego od całości. Wobec tego Panowie zrozumieją, że obowiązkiem i Państwa i społeczeństwa polskiego jest postępowanie w kwestji ruskiej z ostrożnością i my musimy wszystko robić, aby nie dopuścić do tego, aby to oderwanie kiedyś nastąpić mogło. (Głos. słusznie, oklaski).

Przegląd polityczny.

Nim ostatni nasz numer opuścił prasę, utworzył się nowy rząd z p. Sławkiem jako premjerem. Wśród ministrów widzimy Prystora, Cara i Czerwińskiego, co wobec uchwalenia wotum nieufności Prystorowi, nadaje rządowi charakter prowokacyjny. Tegoż dnia nastąpiło zamknięcie sesji zwyczajnej. Widzimy więc, że sytuacja polityczna wewnętrzna wykazuje silne zaostrzenie.

Podczas ostrego przesilenia gospodarczego, podczas pogorszenia naszej sytuacji zagranicznej wskutek ewakuacji Nadrenii. a więc zmniejszenia naszego bezpieczeństwa w razie napadu Niemiec. potrzeba koniecznie Polsce spokoju wewnętrznego i zgodnej współpracy parlamentu z rządem. Tymczasem czynniki odpowiedzialne, sejm i rząd. bez względu na tę sytuację, toczą coraz zaciętszą walkę. Tak być nie powinno, polski rząd i polski sejm powinni wzajemnemi ustępstwami dojść do jakiegoś modus vivendi, do jakiegoś porozumienia. Żądanie sejmu likwidacji ukrytej dyktatury nie wydaje się nam wobec sposobu powstania tej dyktatury do urzeczywistnienia, a żądanie. wyrażone w 4 warunkach marsz. Piłsudskiego równałoby się abdykacji sejmu. Powinna się koniecznie znaleźć dla dobra Polski jakaś pośrednia droga. któraby doprowadziła do uspokojenia, do współdziałania sejmu z rządem. Nie tracimy nadziei. pomimo obecnego zaognienia, że interes państwa polskiego skłoni obie strony do wzajemnych ustępstw, a w następstwie do współdziałania.

Nawiasem wspomniemy, że ciekawą jest rzeczą. że socjaliści stają tak gorąco w obronie parlamentaryzmu, chociaż mają w swym programie wedle Marxa dążenie do władzy, a potem zaprowadzenie dyktatury proletarjatu. I są ludzie. którzy wierzą. że oni rzeczywiście są obrońcami parlamentaryzmu.

Cieszymy się, że min. Matakiewicz, tak bliski nam w zapatrywaniach. pozostał w rządzie i mamy nadzieję, że przyczyni on się do rozwiązania piekącej kwestji mieszkaniowej.

Prawdopodobnie w maju zostanie zwołana sesja nadzwyczajna sejmu dla ratyfikacji umowy handlowej i likwidacyjnej z Niemcami. Posłowie zbierają podpisy na żądanie zwołania sesji nadzwyczajnej. a i rząd może zażąda zwołania. Obawiać się należy, że zamiast załatwienia tej sprawy państwowej. sejm będzie dalej prowadził walkę z rządem i znów wybuchnie przesilenie ministerjalne, dostaniemy znów inny rząd, który jednak nie zmieni systemu rządzenia. a walka wewnętrzna znów się zaostrzy. A może wtedy Prezydent Rzeczypospolitej rozwiąże sejm?

Premier Sławek wyraził się, że po uspokojeniu odbędą się wybory do sejmu. Czy wynik wyborów będzie korzystniejszy dla rządu, a także dla państwa, wątpić należy. Przesilenie gospodarcze i zubożenie społeczeństwa powiększa tylko szanse stronnictw radykalnych i wywrotowych. które nie będą szczędzić wyborcom złudnych obietnic. Ale, pomimo wszystkiego, liczyć się musimy z możliwością bliskich wyborów. My tu, na Kresach, musimy się trzymać zasady, że tu wszystkie stronnictwa polskie powinny wystawić jedną kompromisową listę wyborczą. Że na to nie pójdą socjaliści, Wyzwolenie i stronnictwa chłopskie, to jasne. U tych stronnictw względy narodowe mają bardzo małą wagę lub też nie istnieją. Ale, czy inne stronnictwa polskie, a to zwłaszcza stronnictwa narodowe, Piast i B. B. zechcą poświęcić swe nienawistne antagonizmy na ołtarzu sprawy narodowej i państwowej, sprawie uzyskania jak największej ilości posłów polskich. pokaże się dopiero. Chrz. Demokracja uczyni wszystko, aby do takiego bloku polskiego doprowadzić, aby z lepszym skutkiem, niż przy ostatnich wyborach.

Coś uczynił dla prasy katolickiej?!

Ostre oszczędności w kolejnictwie.

W myśl uchwalonego przez sejm budżetu na rok 1930-31 mają polskie koleje państwowe wpłacić miesięcznemi ratami do skarbu państwa tytułem czystego swego dochodu kwotę okrągło 90 miljonów złotych.

Tymczasem w związku z załamanem spożyciem wewnątrz kraju, ze stagnacją w przemyśle i z zachwianą sytuacją gospodarczą zmniejszyły się przewozy kolejowe i resort kolejowy odczuwa dotkliwie brak wpływów gotówkowych. Konieczność trzymania się ram budżetowych spowodowała p. ministra komunikacji do szeregu zarządzeń oszczędnościowych.

Przedewszystkiem polecił przypomnieć okręgowym dyrekcjom kolejowym zakaz przyjmowania nowego personelu. Zakaz ten został obostrzony w ten sposób, że obecnie nawet dyrektorom okręgowym nie przysługuje prawo przyjęcia kogokolwiek do służby kolejowej, a decyzja w każdym wypadku musi być zatwierdzona przez ministra komunikacji. Ewentualne braki w personelu należy uzupełnić pracownikami z tych działów służby kolejowej, które mają ich nadmiar.

W dziedzinie personalnej polecił p. minister emerytować pracowników, którzy posiadają pełną wysługę lat, a nie wykazują dość wydajnej pracy. Na ich miejsce nie należy przyjmować nowych.

Dalszem zarządzeniem oszczędnościowem jest wprowadzenie pięciodniowego tygodnia pracy w warsztatach kolejowych, przyczem wynagrodzenie płatne będzie tylko za 5 dni. Przez to uda się uratować przed redukcją poważną ilość pracowników kolejowych działu warsztatowego, w którym znajduje się nadmiar około 5.000 ludzi.

Ponadto p. minister wydał nakaz chwilowego nierozpoczynania jakichkolwiek nowych robót, któreby wymagały przyjęcia nowych ludzi, lub zakupienia materjałów.

Wreszcie polecił p. minister zawiadomić okręgowe dyrekcje kolejowe, że mogą prowadzić tylko te roboty inwestycyjne, które zarządzi ministerstwo komunikacji.

Powyższe zarządzenia ministra komunikacji są bezwątpienia środkiem leczenia życia gospodarczego bardzo bolesnym, a nawet drakońskim, lecz mają na celu zarówno interes pracowników kolejowych, jak i troskę o sprawną pracę skomplikowanego organizmu kolejowego.

Zarządzeniem tem, sposobem wykonania czy interpretacją jego zajęły się gorąco sfery pracowników kolejowych jako bezpośrednio zainteresowane.

Dowodem, jakie poruszenie wywołało to zarządzenie wśród mas kolejarskich, są nadsyłane liczne pisma do naszej Redakcji, tak poszczególnych jednostek, jak całych zbiorowych grup czy kategorji, naświetlające w treści stan obecny, bądź wskazujące inne źródła oszczędności i dochodów. Spełniając intencję petentów, jedno z tych pism zamieszczamy poniżej:

W dniu 10 lutego b. r. wydało M. K. rozporządzenie w sprawie redukcji pracowników i czasu pracy na P. K. P. Dotyczy ono emerytowania wysłużonych pracowników, stosowania współczynników pracy ściśle na podstawie rozporządzenia M. K. Ż. z dnia 10 czerwca 1920 o czasie pracy na kolejach (Dz. U. M. K. Nr. 7-20) zaprzestania pracy w godzinach nadliczbowych, ograniczając się ściśle w wypadkach nie dających się uniknąć. W parowozowni lwowskiej od kilku lat walczą maszyniści o powyższe postulaty i w tej to sprawie interwenjowali w M. K. interesowani, jak również i delegacje poselskie w osobach p. senatora Thulliego i p. posła Bryły, jednak skończyło się na obietnicy zbadania tej dla nich tak piekącej sprawy. Z chwilą wydania wspomnianego zarządzenia sądzili, że wreszcie położy to kres anormalnym stosunkom, panującym w tej odpowiedzialnej gałęzi służby, jednak zupełnie się nic nie zmieniło. **Ministerstwo nadal pozwala przytrzymywać wysłużonych, którzy w służbie tej mają ukończonych 35 lat, licząc rok za rok (bowiem maszynistom liczy się rok za półtora), więc jest bardzo wielu, którzy z dodatniem pół roku mają po 48 lat służby, to też przeszkadzają oni młodszym swoim kolegom w awansach. Ale nie koniec na tem; ludzie ci nie mając nic do stracenia, drwią sobie z ustawy o czasie pracy i jakkolwiek w całem Państwie obowiązuje t. zw. podwójna obsada, ci, mimo, że jest ich zaledwie kilkunastu w lwowskiej parowozowni, wymusili niejako na przełożonych bez zgody innych kolegów, turnusy dla siebie: są to przeważnie t. zw. „kurjerowcy") i dzierżą ich monopol.**

Wiemy, że na zachodzie powierza się prowadzenie pociągów tak ważnych, jakiemi są pospieszne i osobowe, maszynistom w sile wieku, fizycznie uzdolnionym, a nie ludziom zgrzybiałym, w **podeszłym wieku, steranym w tej służbie od dziesiątek lat.** A jakie to straty ponosi M. K. przez pojedynczą obsadę, jak już wspomnieliśmy w całem Państwie nie obowiązująca tylko wyłącznie we Lwowie?, oto — nie jest należycie wykorzystany personel, jak również i parowozy. **To też słusznie upominają się maszyniści lwowscy o wprowadzenie wreszcie w czyn zarządzenie M. K. przez zastosowanie współczynnika pracy w turnusach** i wysłania pracowników tej gałęzi służby na zasłużony stan spoczynku.

Narazie o tej sprawie tyle. Powrócimy jeszcze do niej później.

Z ruchu katolickiego.

Wołczuchy (pow. Gródek Jag.). W sali urzędu gminnego w **Wołczuchach** odbyło się zebranie członków Tow. Szkoły Ludowej. Prezesem został wybrany p. **Jan Wróblewski**, sekretarz gminy, zastępcą prezesa p. **Józef Głowacki**, skarbnikiem p. **Wróblewski**, kolejarz, sekretarzem p. **Jan Polański**, gospodarzem domu p. **Józef Durski**. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. **Antoni Chmielowski** i **Jan Głowacki**, delegatem na Zjazd wojewódzki T. S. L. we Lwowie p. Jan Łyba. Niezależnie od wybranego zarządu uchwalono na wniosek p. naczelnika gminy **Jana Chmielowskiego uprosić p. posła Stefana Bryłę na honorowego prezesa** na skutek zasług jego na polu społecznem i narodowem.

Chyrów. W niedzielę dn. 30 marca odbyło się w Chyrowie Walne Zebranie Kasy pożyczkowej Rękodzielniczej i Włościańskiej we własnym domu, wzniesionym w ubiegłym roku staraniem niestrudzonych pp. **Lachowskiego i Pokornego.** Przewodniczył p. prezes **Pokorny.** Zarządowi, który przedłożył sprawozdanie roczne, uchwalono absolutorjum i podziękowanie. Prezesem Rady Nadzorczej wybrano p. posła **Stefana Bryłę**, który nie mógł przybyć na zebranie z powodu posiedzeń sejmowych osobiście, ale przy-

słał list z życzeniami. Zastępcą p. **Pokornego** Dyrekcję Kasy stanowią nadal p. **Lachowski i X. Wolski.** Kasa prosperuje i rozwija się bardzo pomyślnie.

Sambor. W niedzielę, dn. 17 ub. m. odbyło się w Samborze w sali Ch D ogromne zebranie, zwołane przez **Katolicki Związek Polek** w sprawie prześladowań religji w Bolszewji, oraz w sprawach samorządowych w Małopolsce Wschodniej Zagaiła prezeska pni **Bujakowa,** którą też wybrano przewodniczącą zebrania. Referat o prześladowaniach wygłosiła **pani Żurawska oraz X. Patryn,** kreśląc w wymownych słowach prześladowanie religji przez bolszewików, oraz konieczność wychowania katolickiego młodzieży. Na ten sam temat przemawiał przybyły na zebranie p. poseł **Stefan Bryła,** który omówił potrzeby katolickiej akcji w myśl wskazań biskupów, a następnie dał pogląd na sprawy samorządu w Małopolsce Wschodniej na tle prac w komisji administracyjnej Sejmu. Po referatach uchwalono jednomyślnie rezolucje, domagające się zapewnienia katolickiego wychowania młodzieży, protestujące przeciw gwałtom bolszewickim, oraz żądające niewprowadzenia w Małopolsce Wschodniej ustaw samorządowych, proponowanych przez lewicę.

Kronika.

Unifikacja chrześć. związków zawodowych. Podejmowane od lat szeregu wyniki zmierzające do utworzenia w Polsce jednej centrali chrześć. związków zawodowych, przyniosły w ostatnim czasie bardzo poważne wyniki. Z „Chrześć. Zjednoczeniem Zawodowem“ z siedzibą w Warszawie połączyły się w ubiegłym roku Związki Zawodowe z **Małopolski zachodniej** i Śląska Cieszyńskiego, obecnie zaś przystąpiły Związki Zawodowe z okręgu Leszno (woj. poznańskie), Poznań i Bydgoszcz. Unifikacja dalszych okręgów jest w toku. Jest nadzieja, że do ogólnopolskiego kongresu chrześć. związków zawodowych, który ma się odbyć w tym roku, prace unifikacyjne zostaną dokończone, a kongres zastanowi się nad utrwaleniem dokonanego dzieła.

Przed wznowieniem Soboru Watykańskiego. Jak donoszą z Rzymu, potwierdzają się wiadomości, że Ojciec św. zamierza na wiosnę 1931 zwołać **przerwany w r. 1870 Sobór Watykański.** Obrady będą się odbywać w kościele św. Piotra. Według zapowiedzi prasy, przedmiotem obrad będzie: 1) **uroczyste potępienie herezyj,** 2) sprawa **likwidacji istniejącej schyzmy,** 3) **środki zapobiegawcze przeciwko złu,** kóre gnębi obecnie Kościół, 4) **usunięcie różnych nadużyć,** 5) **uroczyste ogłoszenie prawd Wiary św.** W Soborze mają brać udział wszyscy biskupi i arcybiskupi, a także kardynałowie, którzy nie mają święceń biskupich, oraz generałowie zakonów. Przedewszystkiem będzie chodziło o **sformułowanie stanowiska Kościoła w stosunku do państw i współczesnych doktryn społecznych, ekonomicznych i moralnych.**

Socjalizm religijny. W Austrji i Niemczech powstał nowy ruch t. zw. „socjalizm religijny“, kóry usiłuje pogodzić materjalną doktrynę Marksa z chrześcijańską religją nadprzyrodzoną. Jest to albo wielkie złudzenie albo oszustwo.

Ruch ten przedstawia niebezpieczeństwo, bo może wprowadzić dezorjentację.

Przypominamy, że Ojciec św. potępił tych, którzy mniemają, że mogą być dobrymi katolikami i socjalistami lub sympatykami z nimi.

Ruch powyższy potępili ostatnio biskupi austrjaccy i niemieccy i wystąpili z ostrzeżeniem wiernych; aby nie dawali wiary tym naukom, które chcą pojednać katolickie nauki społeczne z doktrynami socjalistycznemi, a więc chcą mieć za jedno światło i ciemność.

Projekt wychowania dzieci w Sowietach. Do jakiego już pomieszania pojęć i zwyrodnienia dochodzi u bolszewików, świadczy o tem uchwała sowietu miejskiego w Moskwie w sprawie rozbicia życia rodzinnego i wychowania dzieci. Uchwalił on bowiem wyasygnować kilkadziesiąt miljonów rubli na budowę wielkich koszar, któreby służyły dla życia wspólnego 1000 robotników, by w ten sposób wykazać możliwość zniszczenia rodziny bez żadnych szkód dla jednostki, a przeciwnie z wielką korzyścią dla społeczeństwa. Każdy robotnik ma mieć osobny pokój, przeznaczony tylko do wypoczynku i snu. Małżonkowie nie mogą mieć wspólnego pokoju i tylko w drodze wyjątku na specjalny wniosek mogą mieć pokoje przylegające do siebie, lecz nie posiadające wewnętrznego połączenia. Dzieci, które się urodzą podczas pobytu rodziców w tych koszarach, zabierze się matce na drugi dzień po urodzeniu i będzie się chowało w przyległym zakładzie dla noworodków. Po trzech latach przenosi się dzieci do osobnych ogródków dziecięcych, utworzonych na wsi. Po ukończeniu siedmiu lat zaś przejdą one do szkół robotniczych, gdzie otrzymają wykształcenie ogólne i zawodowe. Coraz więcej tracić będą dzieci łączność z rodzicami, tak że jeszcze w latach wczesnego dzieciństwa już zupełnie staną się im obcemi.

W ten sposób próbuje się u bolszewików stworzyć nowe pokolenie komunistyczne. Świadczy to o zupełnem zaniku wśród nich uczuć ludzkich.

Co mówi o dotychczasowem wychowanu jeden z naocznych świadków Francuz, profesor Artur Feiler, który przebywał w okresie kilku miesięcy w Rosji sowieckiej, celem zbadania sowieckich metod pedagogicznych.

Prof. Feilerowi udało się, dzięki swemu nazwisku, przypominającemu niemieckie, uchodzić w Sowietach za Niemca, co mu ułatwiło znacznie jego prace. Pisze on:

Dzieci w Sowietach już w wieku lat 6, 7, zapisywane są do różnych organizacyj sowieckich. Zapisy te są obowiązkowe, a rodzice, którzyby się temu sprzeciwili, są surowo karani. Na czele organizacji stoi zwykle prezes, wybierany przez same dzieci. Odtąd dzieci rosną już pod czujną opieką władz sowieckich, które uważają ten system za najlepszy, by odebrać rodzicom wpływ na duszę dziecka. Naogół dziecko 12-letnie w Sowietach nie podlega już zupełnie wpływom rodzicielskim.

Jest ono trzymane na koszt państwa, zamieszkuje oddzielnie i tylko bardzo rzadko może być widywane przez rodziców.

Po dwóch, trzech latach takiego wychowania, dziecko czuje się zupełnie obce dla rodziców i uważa ich za ludzi obcych, tak, że wkrótce przestaje ich zupełnie odwiedzać.

System sowiecki wychowania młodych pokoleń opiera się na zaszczepianiu zasad leninowskich i „mobilizowaniu“ dzieci przeciwko rodzicom i ich „zastarzałym“ pojęciom burżuazyjnym.

Tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu zaszczepia się w duszach dzieci jad nienawiści i pogardy dla rodziców, których się uważa za zarażonych ideami kapitalistycznemi.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12·50 gr. w tekście dwa razy drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za słowo, najmniej 3·— zł.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“ Redaguje Komitet Redakcyjny.
Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.